

# TEKA NARODOWA.

EPIZOD Z EPOKI  
**SEJMU AUSTRYACKIEGO**  
W KROMIERYŻU,  
(KREMSIER)  
**W ROKU 1848/49.**

ROKOWANIA  
W INTERESIE SPRAWY NARODOWEJ  
MIĘDZY KSIĘCIEM ADAMEM CZARTORYSKIM  
A HRABIĄ ADAMEM POTOCKIM.

Z ZAPISKÓW  
KAROLA FORSTERA.

Polityka powinna mieć wchodzić w  
układy z koniecznością i z wymaganiami  
danego czasu.

GAMBETTA. List 1875.

BERLIN.

W WYDAWNICTWIE POLSKIM, 21 LEIPZIGER STRASSE.

1877.

5

TEKA NARODOWA





011277

TEKA NARODOWA.

PISMA HISTORYCZNO-POLITYCZNE.

Numer V.

PAMIĘTNIKI I ZAPISKI.

EPIZOD Z EPOKI  
SEJMU AUSTRYACKIEGO  
W KROMIERYŻU.

5

TEKA NARODOWA



# TEKA NARODOWA.

---

## EPIZOD Z EPOKI SEJMU AUSTRYACKIEGO

W KROMIERYŻU,

(KREMSIER)

W ROKU 1848/49.

---

ROKOWANIA  
W INTERESIE SPRAWY NARODOWEJ  
MIĘDZY KSIĘCIEM ADAMEM CZARTORYSKIM  
A HRABIĄ ADAMEM POTOCKIM.

Z ZAPISKÓW

KAROLA FORSTERA.

---

Polityka powinna umieć wchodzić w  
układy z koniecznością i z wymaganiami  
danego czasu.

GAMBETTA. List 1875.

---

BERLIN.

W WYDAWNICTWIE POLSKIM, 24 LEIPZIGER-STRASSE.

---

1877.

011277



K. 315/65

PAMIĘCI

SPOCZYWAJĄCEGO W BOGU

HRABIEGO

**ADAMA POTOCKIEGO**

TO WSPOMNIENIE SERCA

POŚWIĘCA

KAROL FORSTER.

LIBRARY OF THE  
MUSEUM OF NATURAL HISTORY



## PRZEDMOWA.

Dziś niemały tych sił i środków, jakie były w r. 1831, ale mamy w sobie ducha polskiego i serca zdolne do poświęceń. Nie szukajmy, jak niegdyś, obcej iluzyjnej pomocy, ale rachujmy na siebie samych, — na tę siłę moralną, która często już brała górę nad siłą materialną.

Ustęp ten z mych Zapisków zawierający treść rokowań w celu połączenia sił w interesie naszym narodowym, jakie prowadzone były w r. 1848/49 z dwóch punktów różniące się stanowiska zajmujących, poświęcam pamięci nieodżałowanego hrabiego Adama Potockiego, zgasłego w sile wieku, który, lubo był jednym z najznakomitszych naszych rodaków, tak wysokiem swem towarzyskiem położeniem, jak i najpiękniejszymi zaletami umysłu i serca, nie doszedł wszakże w naszym dziejowym rozwoju do tego wielkiego stanowiska, do jakiego mu, ze wszech miar wydatna jego indywidualność dawała wszelkie prawo.

Nie dość jest bowiem otrzymać od natury owe hojne dary, które stanowczo wynoszą pojedynczego człowieka po nad poziom ogółu, i wskazują go niejako na przewodnika w losach jego narodu. Mimo wszelkie takie zalety fizyczne i moralne, człowiek tak bogato od natury uposażony nie dojdzie do tego szczytu jaki powinienby osiągnąć, jeżeli towarzyszące czasowi jego okoliczności nie będą mu sprzyjały; — jeżeli gieniusz jego nie znajdzie w nich środków do przebycia tych wrót, które, przez czynny jego i zbawienny wpływ na losy jego narodu, mają prowadzić go do wiecznej dziejowej sławy.

Mamy tego za dni naszych jasny bardzo przykład, w stosunku odwrotnym. — Pytam się też: Czy tak głośny dziś w całym świecie kanclerz Państwa niemieckiego, książę Bismarck, byłby doszedł do tego czem jest? — i czy byłby mógł być dokonać to wszystko co już dokonał, i co jeszcze dokona z pomocą sprzyjających mu okoliczności, i z pomocą właśnie tych środków, jakie mu też okoliczności tak szczerze ze wszech stron do rozporządzania dostarczały? — gdyby zamiast wejścia swego w sfery polityczne czynne pod koroną króla, a dziś cesarza Wilhelma, monarchy żołnierza, stanowczego stronnika systematu militarnego, robiącego z całego narodu jedną tylko armię; — gdyby, mówię, — książę Bismarck wszedł był na pole polityki pod wielce pokojowym, uczonym i pobożnym królem Fryderykiem-

Wilhelmem IV? — Twierdzić podobno można, bez pomylenia się i bez chęci ubliżenia osobie, że, pomimo wszelkie swe niezaprzeczone wielkie zdolności, słynny dziś ten książę kanclerz byłby prawdopodobnie pozostał pomorskim junkrem, członkiem partyi feodalno-konserwatywnej pruskiej, a co najwyżej, członkiem wstecznej izby panów; — i że, w takim zakresie, niebyłby pewnie nigdy osiągnął tego szczytu, na jaki go przyjazne jędo rozległym dążnościom okoliczności wyniosły, i które, torując mu pochod i podżegając nawet przedsięwziętego jego ducha, same mu, — że tak rzec można, — drogę tę szeroko otwierały.

To też jest rzeczą niewątpliwą, że i hrabia Adam Potocki, gdyby w roku 1849, jako poseł z Galicyi na sejm austryacki, nie zostałbył zrażony wypadkami; — ale przeciwnie, gdyby okoliczności były sprzyjały sprawie polskiej, jak się to wówczas w Austryi zanosilo, i otworzyły były przyjazne pole dla jego działania, byłby niezawodnie zajął stanowisko wielkie i przeważne w dziejach naszych; — gdyż wszystko się w nim łączyło, co mogło wskazywać go na przewodnika w ważnych chwilach życia narodowego. Piękna, wspaniała, i z pierwszego wejrzenia ujmująca postać; istny typ, coraz się dziś już zagubiający, prawdziwego polskiego magnata w najgodniejszym jego znaczeniu; wzniosły, szlachetny charakter; praktyczny rozum; znajomość rzeczy i ludzi; jasne pojęcie swego czasu i jego potrzeb; gorący patryotyzm obok zi-

mniej rozwagi; abnegacya z siebie dla sprawy ogólnej; — te były główne cechy téj uroczej indywidualności, jakby od natury już saméj przeznaczonej do wielkich rzeczy! — A mimo to wszystko, — dziwnym torem losu, — okoliczności, pośród których taki mąż żył, nie tylko mu nie sprzyjały i nie ułatwiały mu pochód w usługach sprawy narodowej, którą on prawdziwie kochał; — ale przeciwnie, paraliżowały całą jego moralną siłę, i spowodowały go wreszcie do usunięcia się od spraw publicznych.

Hrabia Adam Potocki trzymał się prawie tego samego systematu, jaki w kilkanaście lat później wprowadzał w Królestwie Polskiem margrabia Aleksander Wielopolski. — Stosując swe zadanie do ówczesowego położenia rzeczy, chciał on, o ile tylko to robić można było, organizować tę część Polski najwięcej reform i postępu potrzebującą, którą ówczesowe okoliczności do tego wolną czynić się zdawały, i przyspasabiać ją w ten sposób do dalszych jéj dziejowych przeznaczeń.

Przedstawia się tu sama z siebie bardzo ważna, różne zdania pomiędzy nami wywołująca kwestya, — a która i w poniżej zawartéj korespondencyi traktowaną była pomiędzy Krakowem a Paryżem, i pozostała otwartą. — To jest pytanie: Kto poważniej, zręczniejsz i użyteczniejsz dla przyszłości Polski działa? — Czy ci, którzy stojąc zawsze na pozycyi czysto negacyjnój, stawiają ciągle alternatywę: „Wszystko, lub nie!“ —

a na co dotąd coraz bardziej obojętna na losy nasze, i ślepa na swój własny interes w przyszłości, bagnetowa i kramarska Europa lodowatym głosem zawsze odpowiada: „Nic!“ — Czy też ci, którzy odkładając żądanie „wszystkiego“ aż do przyszłości po temu chwili, bez wyrzeczenia się obszerniejszych nadziei jakieby przyszłość urzeczywistnić mogła, przyjmują to, co okoliczności czasowe dają, starając się wydobyć z takiego stanu rzeczy co tylko można najlepszego w interesie kraju, na drodze organizacyi, porządku, przemysłu i jaknajwiększego rozwoju oświaty, aby go tym sposobem przyspasabiać do wyższego politycznego stanowiska i dalszych jego państwowych rozwojów, kiedy się do tego w przyszłości przyiazna nadarzy chwila?

\*

\*

\*

Pierwsze spotkanie się moje z hrabią Adamem Potockim miało miejsce w Krakowie, w Listopadzie roku 1848. Jechałem wówczas z Genewy na Paryż, do Galicyi, w celach przemysłowych, i z myślą osiedlenia się już może tamże. W Paryżu, książę Adam Czartoryski powierzył mi listy do kilku osób w Krakowie, i życzył otrzymać przezemnie wiadomość, czy reprezentanci galicyjscy byliby skłonni do porozumienia się z nim w interesie sprawy narodowej, dla której wówczas

w Austrii, w epoce sejmu w Kromieryżu, pewne federacyjne pole zdawało się ukazywać. To otworzyło mi w Krakowie, któregom aż potąd był nieznał, stosunki z najwyższymi tam sferami towarzystwa. Bliższe poznanie się moje z hrabią Adamem Potockim i dłuższe, szczegółowe z nim rozmowy, okazały mi go w całym jego wielkiem świetle. Poczulem w nim zaraz tego dzielnego i rozważnego rzecznika, którego nam wielce była potrzeba. — W skutek naszych obrad, pojechałem wkrótce do Pragi czeskiej i na sejm do Kromieryża (na którym hr. Potocki swój mandat poselski świeżo był złożył), i gdzie otworzyłem u siebie miejsce zebrania, un terrain neutre, w celu doprowadzenia porozumienia w kierunku federacyjnym pomiędzy rozdwojonymi tamże wówczas posłami Polakami i Czechami, na czele których to ostatnich stali tam w tym czasie, Palacki, Rieger i Brauner.

Listy hr. Potockiego w zeszycie tym ogłoszone\*), prócz światłych zdań jego o owym sejmie

---

\*) Z dość obszernej mojej ówczasowej korespondencji z hr. A. Potockim zachowałem tylko trzy kopie z moich listów, tu ogłoszone. Z innych do niego pisanych, brak czasu odpisu mi zrobić nie dozwolił; — a ztąd też te tylko jego (prócz pierwszego o Sejmie w Kromieryżu) do mnie pisane listy tu ogłaszam, które się do głównej kwestyi porozumienia z Paryżem w sprawie narodowej wprost odnoszą.

W przekonaniu też, że Czytelnikom tego pisemka język francuzki, u nas tak rozpowszechniony, nie będzie zupełnie obcym, zostawiam listy hr. Potockiego, tak jak w oryginale pisane, jedne po francuzku, drugie po polsku.

w Kromieryżu, jasno wskazują o co chodziło, kiedy, w skutek naszych narad, udał się znów na początku Stycznia 1849 do Paryża; — to jest, o doprowadzenie porozumienia pomiędzy hrabią Adamem Potockim, reprezentującym tę część kraju naszego dla której się wówczas ukazywały w Austrii widoki lepszej przyszłości, a księciem Adamem Czartoryskim, działającym na wychodźstwie w sprawie polskiej w Paryżu i w Londynie, i który, jak to wyżej wspomniałem, tego porozumienia pragnął.

Zadanie to nie było łatwem, — wiedziałem to dobrze, — gdyż obie strony w zajętych pozycjach były sobie niejako przeciwne, i mało mogły być skłonnemi do stanowczego z nich ustępstwa. Podjąłem się wszakże tej misyi w nadziei doprowadzenia pewnego kompromissu oszczędzającego miłość własną strony mającej zrobić główne ustępstwo, a proponowanego w mym liście do hr. Potockiego z d. 7 Stycznia 1849, — i z uwagi, że w obec tyloletnich usiłowań czynionych w wielu krajach Europy przez hotel Lambert w Paryżu, a z których to zachodów żaden aż po ów czas nienastąpiłbył wydatny skutek, — zneutralizowanie téjże polityki, noszącej barwę zbyt osobistą, przez wcielenie jój do ogniska krajowego, mającego na przyszłość nadawać jój bardziej z interesem i życzeniami kraju zgodny kierunek, zdawało się być pożądanem i korzystnem. — Dla tego też chodziło mi w tym razie, przed wszyst-

kiem, o pozyskanie dla sprawy naszej tak możnego, rozważnego i niezużytego dotąd szermierza i przewodnika, jakim mógł się stać hrabia Adam Potocki, — a zwłaszcza na tę epokę, kiedy się na horyzoncie politycznym Europy objawi wielka kwestya Słowiańszczyzny, o której kierunek i ostateczną dominacyę Niemcy z Rosyą ubiegać się, a pewnie i kiedyś krwawe walki toczyć będą, i w której się, w każdej kolei wypadków, ważne stanowisko Polsce należeć będzie musiało. — Ale pomimo moje zachody i usiłowania, znalazłem w Paryżu tak stanowczy opór ze strony wpływów wywieranych na umysł księcia Adama Czartoryskiego, które, bez żadnych ustępstw z swjej strony, pragnęły tylko uzyskać pomoc kraju, ażeby przez nią swym osobistym długoletnim, bezowocnym zachodom nadać nową siłę i ważność, że takie porozumienie w interesie ogólnym narodowym, w braku wszelkiego usposobienia do koncessyi, nastąpić nie mogło.

\*

\*

\*

Po kilku też miesiącach później, ogólny obrót wypadków w Europie spowodował i mnie do opuszczenia, aż do przyjaźniejszej pory, pola politycznego, na którem dla Polski nie było znowu żadnego widoku, i do przejścia na drogę tyle u



nas koniecznego rozwoju praktycznej powszechnej oświaty, na której dotąd pozostaję, — trzymając się zawsze téj rady narodowego naszego poety:

. . . . . „a jako kto może,  
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże!“

\*

\*

\*

Gdyby federacya narodów słowiańskich pod koroną Austrii, projektowana w czasie owego sejmku w Kromieryżu, w której duchu hr. Adam Potocki był czynnym, a na której w kilkanaście lat później chciał w Austrii oprzeć się rząd pierwszy jój minister hr. Hohenwart, nie była zawsze paraliżowaną i usuwaną, z pomocą Węgrów nieprzyjaciół Słowiańszczyzny, przez partaczy politycznych, centralistów niemieckich w Wiedniu, ale gdyby była przyszła do skutku, — Austriya nie byłaby pewnie doznała klęski pod Sadową i upadku swój supremacyi w Niemczech; — Moskwa nie byłaby dziś wyciągała swą rękę po Słowian, a Europa byłaby wolną od tych wybryków siły przed prawem, które, już od chwili rozbioru Polski, burzyły i burzyć będą jój horyzont polityczny, aż dopóki nie położy im wreszcie koniec sprawiedliwość BOGA.

Berlin, d. 29 Listopada 1876.

KAROL FORSTER.

## SPIS RZECZY.

	Strona.
PRZEDMOWA . . . . .	VII
I. List hr. Adama Potockiego do Karola Forstera o sejmie w Kromieryżu . . .	1
II. List hr. Potockiego do tegoż o swój kandydaturze na posła z Galicyi . . . .	7
III. Warunki hr. Potockiego w kwestyi porozumienia się jego z księciem Adamem Czartoryskim . . . . .	8
IV. List K. Forstera do hr. Potockiego po pierwszej rozmowie z księciem A. Czartoryskim w Paryżu . . . . .	10
V. Odpowiedź hr. Potockiego na list powyższy . . . . .	22
VI. List hr. Potockiego w tym samym przedmiocie . . . . .	27
VII. List hr. Potockiego do K. Forstera żądający stanowczej odpowiedzi księcia A. Czartoryskiego . . . . .	30
VIII. Sprawozdanie Karola Forstera z jego konferencyi z hr. Władysławem Zamojskim, w zastępstwie księcia A. Czartoryskiego	33
IX. List dodatkowy K. Forstera o téjże konferencyi . . . . .	40
X. Odpowiedź hr. Potockiego na dwa listy powyższe . . . . .	44
XI. Hr. A. Potocki wzywa Forstera do rychłego powrotu do Krakowa . . . .	46
Nota.	



## I.

— List hr. Adama Potockiego do mnie, po otrzymaniu moich listów z Pragi i z Kromieryża, w których mu przedstawiałem szczegółowy obraz sejmu tam zebranego i postawę różnych na nim stronnictw, oraz mych otworzonych stosunków z niektórymi posłami tegoż sejmu.

A Monsieur Charles Forster  
à Kremsier, 47 Markt-Platz.

Krzeszowice, le 26 Novembre 1848.

Monsieur,

C'est avec un véritable plaisir que j'ai reçu toutes vos lettres; — deux plus anciennes de Prague, et les deux dernières de Kremsier. Pardonnez moi de ne pas vous avoir répondu plus tôt; des continuelles occupations ici, et une course que j'ai été obligé de faire dans le cercle de Wadowice, ont été la cause de ce retard. Je ne puis donc que vous promettre plus d'exactitude pour l'avenir, avec la meilleure intention de remplir ma promesse.

Les nouvelles que vous me donnez, Monsieur, prouvent, permettez moi de vous le dire, — la manière juste et vraie dont vous jugez la position des partis; mais en même tems, je le vois avec regret, elles me donnent la conviction que les

graves événements de Vienne n'ont pas porté de fruit; qu'ils ont passés sans laisser des traces dans les esprits. Je retrouve tout le monde à l'ancienne place, avec la seule différence peut-être, que les sympathies sont plus intimes, les antipathies plus profondes, — et cette conviction me fait voir l'avenir de la diète sous des bien tristes auspices.

Les difficultés reconnues ne me rebutent pas, car je sais que la grandeur du but qu'on veut atteindre se mesure à la peine dépensée dans le travail; — mais il y a des moments où les efforts même les mieux dirigés ne peuvent mener à rien. Ne sommes nous pas dans un moment pareil, et le travail de la diète n'est il pas une circonstance de ce genre? Voila une question que je vous pose, comme je me la pose à moi même; et avant de l'avoir résolue, je ne puis pas avancer avec certitude et avec confiance. Et en effet, quelle est la tâche de la diète? de faire converger vers un même point les différents intérêts des Provinces, et de trouver la possibilité de les laisser intacts dans une constitution commune. Mais pour atteindre ce but, si difficile par lui même à cause du manque de toute homogénéité, ne faut-il pas du moins que tous les partis se réunissent dans un même sentiment, dans le désir réel d'arriver à un accord, et dans la conviction que le bien-être, l'intérêt de toutes les Provinces réclament également une prompte

solution. Ce sentiment cependant n'existe presque nulle part; — il s'agit de bien autre chose: de continuer sur une nouvelle arène des vieilles luttes, de parodier dans une opposition aveugle l'action et même les écarts de la révolution française; et enfin, dans le camp opposé, de servir ou de défendre un système tombé, un gouvernement qui est mort de vieillesse et de décrépitude. Et si parfois on revient à ce qui devrait être l'unique sujet des débats parlementaires, c. à d. à l'oeuvre de la Constitution, ce n'est que pour s'occuper des théories les plus abstraites, les plus étrangères aux besoins pressants du pays, et que l'on se plaît à nommer les droits de l'homme. Le travail ainsi conçu dans les circonstances actuelles, et avec tous les éléments déchainés qui s'entrechoquent et s'entrecroisent en dehors de l'Assemblée, vous inspire-t-il de la confiance, et pouvez vous espérer un résultat quelconque? — du reste, je retrouve cette pensée dans une de vos lettres. — Vous dites, en parlant de la Constitution à venir: „elle sera faite, ou peut-être octroyée par le Gouvernement“, — et de votre part cette pensée me prouve que vous avez été amené à faire les mêmes réflexions. — Et dans ce cas où trouvez vous à placer un honnête homme? — quelle peut être son action entre une opposition aveugle et inconséquente, une majorité servile et cédant toujours à la menace, et un gouvernement assez

faible pour vouloir être faux, et assez fort pour pouvoir être brutal. Il me semble que de se mettre de la partie, c'est s'exposer à être victime, dupe ou complice, — et j'avoue franchement n'avoir d'attrait pour aucun de ces rôles.

Je vous exprime ici toute ma pensée. Vous y trouverez des questions non résolues, et par conséquent vous ne pourrez pas en tirer de conclusion positive. J'ai déposé mon mandat pour de raisons graves, en dehors de ces incertitudes. Avant le terme des nouvelles élections j'ai encore un peu de tems devant moi, et je veux en profiter pour mûrir ma pensée et voir la direction que prendront les affaires à Kremsier. Si au bout de ce tems je me vois pressé par l'opinion et par mes électeurs, et si jusques là je vois quelque nouvelle chance dans les allures de la diète, je me remettrai dans le joug parlementaire; dans le cas contraire, ma position est toute faite, et, sincèrement, j'en ai la conviction, — je pourrai plus et mieux pour l'intérêt véritable du pays, que sur les bancs de l'Assemblée.

Vous ne devez pas m'en vouloir pour cette indécision. Elle est toute naturelle, et vous en faire part, c'est montrer la confiance que je suis tenu à avoir envers vous. De plus, je ne vois pas d'inconvénient à la chose, et le retard ne me semble pas dangereux. — Les Czeches menacent, il est vrai, aujourd'hui, et demandent une réponse sur le champ; mais leurs menaces ne me sem-

blent pas bien à craindre. Dans ce moment ils sympathisent avec le Ministère, et celui-ci fait semblant de vouloir s'appuyer sur eux. Mais combien loin ira cette bonne entente? Le Ministère est composé en grande partie d'éléments aristocratiques, — les Czeches sont démocrates par position et par nature. Le Ministère rêve la réaction dans tous les sens, — les Czeches, du moins sous le rapport politique, veulent une révolution qui ferait de l'Autriche un Empire Slave. — Voila bien des causes de rupture, et tout au moins de mécontentement; et vous savez que les causes réelles ne restent pas longtems sans effet. Je puis déjà citer comme exemple la note diplomatique de Mr. de Wessenberg, dans laquelle il proteste hautement contre toute tendance de slaviser l'Empire. En second lieu, si même il devient possible de ramener un peu les esprits de nos députés vers des idées plus pratiques, plus modérées, plus en accord avec l'état du pays, ne leur faut-il point laisser quelque tems, pour dépenser leur fougue, et ne serait-il pas maladroit de venir de suite cogner contre des opinions, que les derniers évènements ont encore exaltées?

Du reste, voyez vous même. Je prends pour exemple la circonstance du choix du Président. Pour qui aurais-je pu et dû voter? — Smolka? Strobach? — quelle circonstance puérile, — et quelle immense difficulté. A de pareils passages

on se casse le cou, sans savoir pourquoi, ni comment.

Ainsi, ce n'est que dans quelques jours que je pourrai vous faire savoir ma résolution. Cependant, pour tous les cas, je tiens à nos rapports, — et de plus je trouve votre idée de faire chez vous un lieu de réunion, un terrain neutre pour tous les partis, parfaitement bonne, et pouvant devenir de grande importance pour plus tard, si en général les discussions et la position de la diète gardent de la valeur. Aussi, Monsieur, veuillez la mettre de suite en exécution, et faites moi savoir quelles seront les dépenses mensuelles pour que je vous fasse tenir les fonds nécessaires. Il est indispensable cependant, que cela soit fait, accepté et établi avant ma venue, car, en tout cas, j'ai l'intention d'être à Kremsier.

Encore une fois, pardon du retard que j'ai mis à vous répondre; merci pour les lettres que j'ai déjà reçues, et demande pressante à me tenir au courant du jeu des partis.

Agréez en même tems, Monsieur, l'expression de ma parfaite considération.

ADAM POTOCKI.

P. S.

Zdislas Zamojski est à Cracovie; il a déposé son mandat, et il part ces jours-ci pour aller soigner sa réélection à Przemyśl.

---



## II.

A Monsieur Charles Forster  
à Kremsier, 47 Markt-Platz.

Cracovie, le 10 Décembre 1848.

Monsieur.

Les instances de mes amis m'obligent à me porter à la candidature pour les élections qui vont avoir lieu, malgré toutes mes tristes prévisions et la triste connaissance que j'ai fait des éléments qui composent la diète. Enfin! la balle en est jettée, et comme mes chances aux élections sont presque certaines, je vous fais part, Monsieur, de ma prochaine venue, et vous prie en même tems de vouloir bien me faire garder un logement. Le prendrons nous pour longtems? l'Assemblée peut-elle achever l'oeuvre de la Constitution? Dans vos lettres et dans vos réflexions sur l'état actuel des choses je vois le doute devenir de plus en plus fort, et je vous avoue que je le partage complètement. Vous voyez que ces dispositions ne sont pas brillantes; mais, comme je vous le disais en commençant, il m'a fallu céder aux instances de tous ceux ici, qui s'occupent encore d'affaires publiques, et qui pensent que ma présence à Kremsier pourra être de quelque utilité.

Je vous suis toujours fort reconnaissant pour les nouvelles que vous me donnez, et espère en avoir jusqu'au moment de mon départ.

Voulez vous me faire savoir dans votre prochain numéro l'époque à laquelle doit revenir en discussion publique la proposition du Ministère touchant un nouvel emprunt. Je suis curieux de savoir au juste ce détail, pour me diriger en conséquence, ne voulant point venir à la diète avant que cette question ne soit décidée.

Agréez, je vous prie, Monsieur, l'expression de ma parfaite considération.

ADAM POTOCKI.

---

### III.

Do

Wgo. Karola Forstera.

Kremsier, 47 Markt-Platz.

Krakow, d. 28 Grudnia 1848.

Szanowny Panie,

W załączeniu posyłam Panu listy; są one okazaniem dwojakiego celu podróży Pana do Paryża.

1) Wybadanie umysłów we Francyi pod względem naszej sprawy, — interesu Słowiańskiego, — i możebności przyszłej wojny.

W tym przedmiocie, sądzę, wszelkie dalsze

rozwodzenie się zbyt czynnem. Odczytany list Pański, i częste, gruntowne nasze rozmowy myśl moją rozwinęły i we wszystkich częściach oświeciły.

2) Porozumienie się stanowcze z księciem Adamem Czartoryskim.

W liście do niego pisany, rozwinąłem, lub raczej nadmieniałem przy jakich warunkach upatruję możebność dalszej wspólności w działaniu, odwołując się do ustnego Pańskiego wykładu we wszystkich bliższych szczegółach, jakoteż i we wszystkim coby potrzebowało wyłączenia lub dobitniejszego wymówienia. — Te warunki są:\*)

— Zmiana godła i cechy nadanych czynnościom agentów i wszystkich osób działających w imieniu i z ramienia Księcia.

— Okazana tendencja i chęć oczywista przeniesienia ogniska głównego całego działania, do kraju, co też by wkrótce nastąpić musiało przez przyjazd Księcia z Paryża do Galicyi, a najmniej zbliżenie się do granic kraju.

— Wyjście ze stanowiska emigracyjnego, przeto rewolucyjnego, i z zasady konspiracyjnego, i przejście na pole rzeczywistego, dziś istniejącego

---

\*) Warunki te są odpowiedzią na zrobione przezemnie zapytanie w skutek zlecenia danego mi w Listopadzie 1848 przez księcia Adama Czartoryskiego w Paryżu (jak to wyraziłem w przedmowie): „Czy reprezentanci galicyjscy byłiby skłonni do porozumienia się z księciem Adamem w interesie sprawy narodowej?“

kraju, z przyjęciem jego na teraz, jakim legalnie i w rzeczywistości jest.

— Opuszczenie zupełne polityki osobistój.

Przy takich tylko warunkach pojmuję możebność wspólnego działania, i dopiero wtedy nastąpićby mogło i musiało bliskie porozumienie się w zasadach, — w kierunku, — w chęciach, — i w czynach.

Kończąc tę krótką adnotacyę, dla pamięci daną, niechaj mi wolno będzie wyrazić, o ile jestem szczęśliwy poznać w Panu człowieka, którego zdolności, charakter i wola tak dzielnie krajowi naszemu przysłużyć się mogą; — o ile mam nadzieję, że długą będzie przyszłość wspólności usiłowań naszych; — o ile pragnę zawsze korzystać ze światłej porady i czynnej pomocy Pana.

W tych uczuciach żegnam do podróży, załączając wyraz szczerego mego poważania.

ADAM POTOCKI.

---

#### IV.

Do  
JW. Hrabiego Adama Potockiego  
w Krakowie.

Paryż, d. 7 Stycznia 1849.  
23 rue Neuve St. Roch.

JW. Panie Hrabio,  
Przybywszy do Paryża pozawczoraj d. 5 b. m. pospieszyłem natychmiast z oddaniem listów do

pani K... (która teraz mieszka rue de la Paix 9.) i do księcia Adama Czartoryskiego. Od pani K. oczekuję wiadomości kiedy będę mógł z nią mówić; u Księcia zaś, byłem z pierwszą wizytą wczoraj.

Lubo rozmowa nasza była dość długa, wyznać jednak otwarcie muszę, że z niej żadnej stanowczej konkluzji wydobyć nie mogę. Książę poczytuje wprowadzić myśl Pańską, zwrócenia całego działania na kraj, za bardzo dobrą, odkłada jednak wyrzeczenie co do przeniesienia się swego osobistego do kraju, lub przynajmniej bliżej jego granic (jak to Pan Hrabia żądasz), aż do dalszego czasu, i do rezultatów jakie czas i wypadki sprowadzą. O sympatyach swoich dla myśli Słowiańskiej wspomniał książę w mowie swojej na ostatnim obchodzie Listopadowym i mnie do takiej odnosił. Nadaremnie kilka razy napomykałem, że Pan Hrabia w takim tylko razie pomoc swoją do usiłowań księcia przyłączyć zechcesz, jeżeli wszelkie działanie wyraźnie z drogi rewolucyi sprowadzonym zostanie na drogę organizacyi i porządku; jeżeli kierunek polityki osobistej przepisanej agentom z Paryża, zmienionym zostanie na politykę narodową; jeżeli cała siła ruchu zwróconą zostanie na kraj, pozostawiając tylko zagranicą, na ważniejszych punktach, agentów, którzy już nie z Paryża kierunek polityczny, ale z myśli głównej krajowej na drodze polityczno-

społecznej rozwijającej się, instrukcye swoje czerpać będą.

Książę Adam odpowiadał mi na to w ogólnych wyrazach, i widziałem że chciał uniknąć wchodzenia w szczegóły, aż dopóki nie zasięgnie w tem rady czepiących się około niego osób którym zwykle się zwierza, a mianowicie hr. Władysława Zamojskiego, który głównie stanowczy wpływ na zdania jego wywiera. Tak mi się przynajmniej zdawało, bo przyjazdem moim wielce był zdziwiony, i niemógł mieć jeszcze, między odebraniem listu Pańskiego a moją wizytą, czasu, do zasięgnięcia opinii bliższych swych powierników. Za dwa dni znów księcia odwiedzę i wszelkich starań dołożę, ażeby wszystkie mi przez Pana Hrabiego podane kwestye jasno i stanowczo rozebrać.

Książę wyraził mi swoje zadziwienie ztąd, że lubo od pana H. . . . . częste miewał rapporta o naradach w Kromieryżu, ani słowa mu p. H. o moich zachodach i o zebraniach u mnie posłów galicyjskich, a niekiedy i czeskich, nie pisał. Nie dziwi mnie to bynajmniej. Pan H. nie widzi nikogo, prócz tylko swęj osoby, a Jarontowskiego i Krainńskiego nazywa swymi satellitami. Mniejsza o tę przesadzoną miłość własną. Tak jak Pan H. zrobił kompletne fiasco niezrozumiałą mową swoją na sejmie, tak się też stał krotofilnym na zebraniu u mnie, ofiarując się za-interpellować Ministeryum i wywrócić takowe; na co wszyscy obecni odpowiedzieli głośnym śmie-

chem. Dla tego też już na dalsze zebrania do mnie nie przybył, i u hr. Dzieduszyckiego oświadczył, że z Czechami niema co robić (zapewne dla tego, że go za proroka nie wzięli), ale że Polakom wypada się odtąd łączyć z Serbami i Słowianami południowymi. — Nie byłbym o panu H. tu wspomniał, gdybym nie słyszał że on ma być z Panem Hrabią (jak mi też i sam to mówił) w ściślejszej ciągłej komunikacji; i że niezaszkodzi, jeśli tak jest rzeczywiście, ostrzedz przed taką próżnością, która sparaliżować może najlepsze Pańskie pomysły, przedstawiając je niezręcznie jako swoje własne. Z rozmowy z księciem zdawało mi się widzieć, że pan H., w stosunkach z Paryżem przybiera rolę głównego agenta Galicyi i w jej imieniu z księciem traktuje. Czy on taki mandat posiada, najlepiej Pan Hrabia sam będziesz mógł osądzić.

Książę Adam myśli, że wojny teraz nie będzie; takiego są też zdania niektórzy francuzi, z którymi już tu mówiłem. Ale francuzi w tej materii (przynajmniej większość) nie są dobrymi sędziami. Oni zbyt lekceważą inne narody, a zbyt przeceniają swoje własne siły. Całą polityką ludzi „Nationala“ jest teraz robienie niezgód między Prezydentem Rzeczypospolitej, a Ministrami i Izba. National chce tę Prezydenturę zrobić niepodobną. Wszyscy tu sądzą, że Napoleon będzie musiał Izbę tę rozwiązać, a może nawet rozpedzić, co może dać powód do ruchu czerwonego. Legitymiści

którzy dopomagali do wyboru Napoleona na Prezydenta Rzeczypospolitej, rzucają teraz błotem na niego, i podadzą rękę Nationalowi, a nawet i Czerwonym, do wywrócenia go, i popierania myśli, że trwały porządný stan rzeczy póty nie nastąpi, póki władza prawowita, du droit divin, steru rządu nie obejmie. Słowem, anarchia w nową wchodzi tu epokę.

W rozmowie mojej przedstawiałem księciu jak dalece jest niepolitycznem, w chwili, kiedy się pod tarczą monarchii austryackiej żywiól słowiański, (który Książę twierdzi, że popiera) ma rozwijać, w tój mówię, chwili, stawiać otwarcie nieprzyjacielskie czoło tójże Austryi w Turynie, w Węgrzech, i wszędzie gdzie przeciw niej bój się toczy, lub ma być prowadzonym. — Ochotników pojedynczych wstrzymać może nie można, ale pomiędzy tymi ochotnikami niepowinniby się znajdować syn i siostrzeniec księcia Adama, generał, pułkownik i majorowie znani jako podwładni księcia lub mający z nim bliższe stosunki; — że takie jawne manifestacye są zupełnie szkodliwemi usiłowaniom naszym w duchu myśli słowiańskiej. Książę uznał to sam, i przyrzekł, że starać się będzie, jeżeli wojna nie wybuchnie, ściągać swoich partyzantów z Turynu; ale to, zdaniem mojem, zostanie pewnie w chwalebny tylko księcia projekcie. Osobom, które są w Turynie, chodzi po większej części o grubsze szlify, a ta konsyderacya w znacznej części umysłów naszych przeważa, niestety, najczę-



ściój, nad interesem kraju. C'est toujours de la politique personnelle en grand ou en petit, jak to nieboszczyk Maurycy Mochnacki zwał tę chorobę wieku: jajością (le moi).

Ropelewskiego tu w Paryżu niema. W Dreźnie go niezastałem, ani tam nikt z naszych o nim nic nie wiedział. Tutaj jednak słyszę, że się do Drezna miał udać. Jeżeli się Pan Hrabia wprzód z nim nie będziesz mógł znieść, w takim razie ja, powracając na Drezno, zabiorę go z sobą lub się w wiadomój rzeczy z nim umówię.

Jutro oddam wizytę księciu Napoleonowi synowi Żeroma Bonapartego, którego znam osobiście; a przez niego będę się starał mieć posłuchanie u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wchodzę tu w bliskie stosunki z jednym z wielkich dzienników paryzkich wychodzących dwa razy na dzień. Ja mu ofiaruję pomoc propagandy zagranicą gdzie wszędzie mam dobre stosunki, za to, że on będzie dawał ciągle wyjątki z Gazety krakowskiej (którą Pan Hrabia chcesz utworzyć), i że od czasu do czasu będzie brał od nas artykuły wstępne w kwestyi słowiańskiej lub polskiej. Spodziewam się za dni kilka móżd donieść coś stanowczego w tój mierze.

Znalazłem tu jednego z naszych (który dawniej pracował w administracyi kuryera francuzkiego) do użycia go w biurze dziennika w Krakowie; upatruję również osobę zdolną na korespondenta z Paryża.

To jest wszystko co dotąd zrobić tu mogłem. Teraz przystępuję jeszcze do przedstawienia Panu Hrabieciu uwag, jakie się przez cały ciąg méj podróży z Krakowa do Paryża w myślach moich snuły.

Kiedym w Listopadzie r. z. pierwszy raz przybył do Krakowa, miałem zamiar, dopełniwszy danych mi w Paryżu zleceń księcia Adama, oddać się w Galicyi pracom przemysłowym, i w tym celu chciałem starać się u władz miejscowych (jako obeznany już z przedmiotem, z czasu méj asocjacyi z kompanią angielską, dla której otrzymałem kontrakty oświetlenia gazem w Karlsruhe i w Nurembergu) o kontrakty oświetlenia gazem Krakowa i Lwowa. Ale siła jakaś niewidzialna, która mnie od Genewy, w Październiku r. z. jakby za rękę wiodła, sprawiła, żem w Krakowie miał zaszczyt zrobić znajomość Pana Hrabiego. Od tego to momentu zdawało mi się widzieć wolę Najwyższego, i wszedłem też natychmiast na wskazaną mi jakby przez Niego drogę służenia znów Ojczyźnie, drogę dla każdego prawego serca polskiego najpożądańszą. — Pierwszy bowiem raz od lat kilkunastu, ukazała mi się sposobność szczęśliwa dla sprawy polskiej, bo pierwszego w Panu Hrabim spotkałem rodaka zdolnego, w tak krytycznym jój położeniu, stanąć na czele nowój dla sprawy Polski epoki; pierwszego, który do zwykłej Polakom energii i dzielności umysłu, łączyz zimną rozważę, abnegacyę osobistości dla sprawy ogół-

nój, i to światłe pojęcie obecnych stosunków i przyszłości, bez którego wszelkie usiłowania, choćby najszlachetniejsze cele mające, do niczego dobrego prowadzić nie mogą. Od tego to, mówię, momentu, zdawało mi się pomyślne podniesienie sprawy Polski podobnem, i z całą też miłością dla téj sprawy usiłowałem, stósownie do pomysłów i życzeń Pańskich, przygotowywać rzeczy w Kromieryżu. Ta sama wyższa wola która nas razem sprowadziła, zrzędziła też, że wybór Pana Hrabiego w Chrzanowie na posła z Galicyi, lubo tak ogólnie przewidywany, do skutku nie przyszedł. — Do żywego przerażony tą wiadomością w pierwszej chwili, dziś, po zimnej rozwadze, poczytuję to za widoczną łaskę Boga. Jako poseł w Kromieryżu byłbyś Pan Hrabia częstkowo tylko działał, a może nawet pomiędzy zaślepionymi, roznamiętnionymi lub ograniczonymi ludźmi, zużył swoją dzielność, i wrócił znów zniechęcony do domu. Dziś wyższa rola Panu Hrabiemu zostaje, ale jój zadanie należy, nie w połowie, lecz w całej obszerności dopełnić.

W liście, jakim mnie Pan Hrabia d. 28 Grudnia r. z. zaszczycić raczyłeś, znajduję te dla mnie tak wielce szacowne i pochlebne słowa: „Mam nadzieję, że długą będzie przyszłość wspólności usiłowań naszych; pragnę zawsze korzyść się z światłej porady i czynnej pomocy Pana.“ Te słowa (które w innych ustach mogły by być prostym tylko komplementem, a przez Pana Hra-



biego wyrzeczone w przekonaniu mojem są dobrą monetą) wkładają na mnie wielkie obowiązki. Przychodzę choć w części takowych dziś dopełnić; a lubo do téj missyi nie dość mam może talentów, czuję jednak, że mam w sobie dość rzetności ducha, dość odwagi moralnej i doświadczenia, ażebym niemi z całym poświęceniem wspierał Tego, w którym widzę najsilniejszą podporę dla sprawy Ojczyzny.

Myśli te całej mojej podróży pierwsze już moje widzenie się z księciem Adamem potwierdziło. Książę sam, gdyby mógł sam tylko złączyć się z Panem Hrabią, mógłby, mimo słabości swego charakteru, stać się użytecznym dla nas sztandarem; — ale otaczające go zbliżone osoby tworzą zbótwiały mur, który równie paraliżuje to wszystko, co ku niemu idzie, jak i to, co od niego wypływa. Te osoby innych, ubiegłych czasów, z zastarzalemi przesądami, i własnym tylko interesem odgrywania roli przy księciu dotąd reprezentancie sprawy polskiej w Paryżu i w Londynie powodowane, dziś w téjże sprawie na nic przydatnymi być nie mogą. Są to ludzie naiwnie bawiący się w politykę jakiejś urojonéj korony, pod którą już dla siebie pewnie upatrzyli teki ministeryalne i hetmańskie buławy; — młodsi zaś, zdolniejsi, i mający pewną energię ducha, działają dziś w Konstantynopolu i w Rzymie, i będą mogli, w kombinacji Pana Hrabiego, użyteczne zająć miejsca.

Zważając na obecne położenie rzeczy, i zastanawiając się dobrze nad tem coś mi Pan Hrabia przed objazdem moim z Krakowa mówił, przychodzi mi na myśl kombinacya następująca, którą pod światłą rozwagę Pańską poddaję.

Zapatrując się na ciągle dotąd usiłowania księcia Adama w Paryżu i w Londynie, — na stosunki jakie ma tamże; na ilość materyałów pod jego okiem od lat kilkunastu zebraną, i z uwagi na to co się dziś w Europie dzieje; sądzę, że wypadaloby może odtąd działania nasze w rzeczy polskiej podzielić na dwie części.

Pierwsza, której kierunek Pan Hrabia byś sobie wyłącznie zachował, jest żywioł polsko-słowiański pod względem politycznym i społecznym.

Druga, żywioł polityczny po za obrębem polsko-słowiańskiego stanowiąca, zachowaną by została (aż do czasu potrzeby utworu innego składu dyrekcyi, lub ich połączenia) w ręku księcia Adama.

Do pierwszej, z punktem centralnym w Krakowie, należałaby Austria, cała Słowiańszczyzna, i całe Niemcy.

Do drugiej, z punktem centralnym w Paryżu, należałoby działanie (za zupełnem poprzedniem porozumieniem się z Krakowem) we Francyi, Anglii, Szwecyi, Włoszech, Turcyi i Persyi.

Stósownie do téj kombinacyi, owe sto tysięcy franków rocznie, które Pan Hrabia na te cele zrazu chcesz poświęcać, podzielone by ró-

wnie zostały na dwie części; 60 tysięcy franków rocznie dla pierwszej dyrekcyi; 40 tysięcy dla drugiej.

Wykonanie tego planu uważam za punkt wyjścia do operacyi w rzeczy przyszłych losów Polski.

Dziś cała nasza nadzieja jest jedynie w Słowiańszczyźnie. Żywioł ten coraz wybitniej się organizujący, idzie zwolna wprawdzie, lecz ciągłym krokiem do celu. Bliska przyszłość powoła już może na jego czoło człowieka, którego imię już dziś każdemu znane. Stanie on pewnie na tem stanowisku kiedy rzeczy dojrzeją, i kiedy czas otwartego działania nadejdzie.

W obecnym stanie rzeczy jaki jest pomiędzy Słowianami a Polakami, lękać się trzeba, ażeby, kiedy godzina dla Słowianizmu wybije, sprawa nasza nie została odrzuconą, tak, jak my teraz rękę Słowian odrzucamy; — a nawet, co gorzej, ażeby nieprzyjaciele Polski, nie mogąc się oprzeć wzrostowi Słowiańszczyzny i jój ukonstytuowaniu się w całość, nie dali jój nawet wreszcie pomocy z warunkiem, ażeby za to, rzecz Polski na wieki pod kamień grobowy złożyć.

Ażeby więc uniknąć zupełnego dziś zerwania ze Słowianami; a przynajmniej, ażeby w razie takiego zerwania, móżdż w chwili stanowczej postawić na czele sprawy Polski odpowiadającego energii ducha, talentom i ważności sternika Słowian, i uzyskania tym sposobem możebności porozumienia się naówczas, potrzeba wcześniej już

tego człowieka, tak jak Słowianie to czynią, że tak powiem, przyspasabiać; — trzeba, ażeby ten człowiek obecnych czasów, nieużytej przeszłości, szedł krok w krok z dzisiajszym ruchem politycznym i społecznym. — To stanowisko w rzeczy Polski koniecznie Pan Hrabia zająć musisz, jeżeli sprawa ta ma wejść na praktyczne pole dające nadzieje jój odrodzenia. Odwołuję się w téj chwili do całego tego zaufania, jakim mnie Pan Hrabia zaszczyca. W imię Ojczyzny zaklinam Pana, nie wypuszczaj z rąk tego steru, jakim Cię Bóg w obecnych okolicznościach zdaje się obdarzać, dając Ci go prawie oczywiście do rąk. — Sumienie i miłość Ojczyzny tę Ci tylko drogę wskażą.

Jeżeli myśli moje, pobieżnie tu skreślone, trafią do przekonania Pana Hrabiego, racz mi dać w téj mierze swoje polecenia listownie, ażeby w takim duchu zaraz z księciem Adamem w imieniu Pańskim traktował. W takim razie, wróciłbym potem ztąd do Krakowa, ażeby ustnie szczegółowo o wszystkim z Panem Hrabią pomówić, — a następnie do Kromieryżu i Brandenburga (na sejm tamże w końcu Lutego odbyć się mający) ażeby rzeczy na obudwóch tych sejmach w duchu myśli naszych przygotować; stosunki z polskimi tam posłami, korrespondentami i lokalnemi dziennikami zawiązać, tak, ażeby dziennik nasz utworzyć się mający w Krakowie i cel jego popierali; — słowem, ażeby wpływ nasz w myśli Słowiańskiej na Europę rozprzestrzenić.

Tak rzecz dyrekeji pierwszej, pod kierunkiem Pana Hrabiego zostającój, zorganizowana, nadałaby zaraz (w ciągu kilku miesięcy najdalój) wcale inny obrot dyrekeji drugiej w Paryżu, i osobistą jej politykę sprowadziłaby na tę drogę polityki narodowój, jaką dziś rzeczywisty interes Polski koniecznie wymaga.

Czekać więc będę w tym względzie decyzji i poleceń Pana Hrabiego, oraz listu do księcia Adama, s'il y a lieu dans ce sens, z którym w ręku mógłbym tę rzecz ostatecznie z księciem doprowadzić do jakiego stanowczego kresu.

Mam zaszczyt, zostawać z uszanowaniem, etc.

KAROL FORSTER.

---

V.

A Monsieur Charles Forster,  
a Paris,  
rue neuve St. Roch 23.

Kremsier, d. 26 Stycznia 1849.

Szanowny Panie,

Na list pierwszy Pański z d. 7 b. m. nieodpowa-  
wiałem zrazu, a to z powodu, że mając już  
wtedy napięty zamiar pojechania do Kromieryża,  
wolałem sam przez siebie poznać tutęjsze poło-  
żenie rzeczy, i zasięgnąć w niektórych przedmio-



tach bliższe wiadomości przed daniem Panu kategorycznej odpowiedzi. Od tego czasu, i już tutaj na miejscu, odebrałem późniejsze dwa listy Pańskie z d. 9 i 12 b. m. i dzisiaj na wszystkie trzy zarazem odpowiadam.

Okoliczność niezyskania odpowiedzi od Pani K.... jest dla mnie niepojętą, i niczem jój sobie wytłómaczyć nie mogę. Dla oświecenia więc położenia załączam tu powtórny list do niej, który Pan sam jój odnieść raczysz, żądając, aby wolno było oddać go *en mains propres*.

Przystępuję do głównej treści listu Pańskiego, zrazu dziękując za wszystko co pochlebnego, aczkolwiek podług mnie mało zasłużonego, dla mnie zawiera.

Nie mogę ukryć, iż w zyskanych odpowiedziach księcia Adama poznaję to wahanie się i tę niepewność, których się zaraz w początkach obawiałem; które dowodzą o niejedności w działaniu, o poddawaniu się pod różnego rodzaju wpływy, o niepojmowaniu właściwych potrzeb i właściwej natury chwili, a które w końcu muszą niepomyślne wywierać skutki na całe działanie, piętnując same czyny, piętnem niestałej myśli.

Pomimo tego zupełnego uznania rzeczy, nie mogę jednak w tej chwili zmienić poprzedniej decyzji, a przeto samo zastosować się do myśli i do projektu Pańskiego; i do tego przekonania powodują mnie względy, których ważność sam, sądzę, Pan uznasz.

Stosunki przez księcia Adama i pod jego kierunkiem związane, przez to samo, że miały charakter polityki osobistój; że były prowadzone w myśli wyłącznej wyniesienia stanowiska osobistego, i przez ludzi należących do téj myśli jako jój stronników i zwolenników, wiążą się ściśle do samej osobistości księcia; opierają się na niej, przez nią się dotąd utrzymują i istnieją. — Zerwać dziś, i nagle ten związek, byłoby zarazem niszczyć same stosunki, a przez to samo tracić korzyść, którą w dzisiajszych potrzebach upatrywaliśmy w zamierzonym połączeniu wzajemnych usiłowań. Mojem więc zdaniem, dawny kierunek dziś się okazujący niedostateczny i fałszywy, przez księcia nadany, przez niego też tylko może być zmieniony. Chodziło by więc głównie o przyrowadzenie go do tego, aby sam uznał potrzebę zmiany; aby się przejął nową myślą, którą jemu wyluszczyć jest naszym staraniem.

Powtóre, — i jako wzgląd nie mniejszej wagi, uważam niekorzyść i złe wynikające z podziału całego działania na dwie osobne akcy, z którychby każda nabierała kierunek z osobnego ogniska. Krzyżowanie się ciągle byłoby nieochybnem.

Po trzecie; — sama tylko osobistość księcia potrzebna do nadania wagi, znaczenia i godności całemu działaniu.

W końcu, — i może najgłówniejszem, jest wzgląd na obecną chwilę, która dotąd nosi cechę

pro wizoryczną, — jest przejściem, — nie jest jeszcze uzyskanem stanowiskiem. Nim więc ostateczny krok zrobimy, musi nie tylko charakter stosunków być zmieniony, ale nawet punkt centralny przeniesiony; trzeba najprzód uzyskać pewność co do pierwszej przyszłości; trzeba przeczekać aby pierwsza wiosna okazała stanowczy obrót, jaki wezmą interesa ogólnej polityki. Nie możemy się albowiem wystawić na to, aby wojna, która jakkolwiek bądź może wypaść ze zbyt znacznie zagmatwanych stosunków, zerwała naszą rzecz w samym początku, w samym zawiązaniu.

Te są powody które przytoczyć musiałem dla wyłuszczenia mojej odpowiedzi. Odrzucając więc na teraz pomysły w liście Pańskim zawarte, nie odstępuję jednak bynajmniej od poprzedniej decyzji; to jest: aby książę stanowczo myśl swoją objawił; aby stanowczo przyjął warunki przeze mnie stawiane; — a jeżeli nie, widzę się, jak pierwój, zmuszony cofnąć się od związku, którego z tyłu względów musiałby być korzystnym dla sprawy narodowej, lecz którego przyjąć, z obowiązku i z przekonania nie mogę. W tym względzie odwołuję się do naszych rozmów, do piśmiennie danej opinii. W tym względzie jeszcze załączam nowy list do księcia, a do Pana powtarzam prozbę, abyś okazywał z méj strony wszelką chęć, wszelką gotowość, wszelkie pragnienie przyprowadzenia rzeczy do skutku; lecz abyś zarazem kategorycznie upierał się przy wa-

runkach dotyczących się rzeczy, samej treści i sprawy, a nie kwestyi osób.

Nie tracę jeszcze nadziei, że porozumienie może nastąpić, i nie taję, że ta nadzieja opiera się głównie na uznaniej zręczności i zdatności Pana, który potrafił osiągnąć treść, przy wszelkich ustępstwach dla osoby.

Powtarzając prozbę byś się Pan tem czynnie i energicznie zajął, muszę zarazem prosić, abys naznaczył sobie termin, tak w tym przedmiocie, jak i w drugim Panu wiadomym, po którym to czasie trzebaby ku nam powrócić, albowiem sądzę, że długie tam bawienie nie pomoże, a bytność Pana u nas stanie się niezawodnie potrzebna.

Od wyjazdu Pańskiego stan oblężenia wstrzymał na czas niejaki ruch polemiczny; jednak on długo potrwać nie może; — a prócz tego, sądzę, że i przed zniesieniem onego uda się nam uzyskać szczególne pozwolenie. — Potrzeba zaś organu, w znaczeniu przez nas pojętem, staje się codzień większą, tak ze względu na kraj, jak i na działanie naszej deputacyi. Nie przestaję więc być czynnym w tej myśli, aby wystąpić z gotowemi materyałami, jak tylko nam wystąpić pozwolą. Upraszam więc uważać tę czynność jako zupełnie niezmienioną, i działać bez względu na terażniejszy stan wojenny.

Dodać tu muszę, że gdyby książę wchodził w kierunek myśli naszej, trzebaby żądać, aby o-

soby używane w Rzymie, w Carogrodzie, w Serbii i na Słowiańszczyźnie zawiązały stosunki z redakcją, i stanęły naprzeciw niej w charakterze korespondentów. Gdyby się rzecz opierała o finansowe względy, można proponować dodatek za każdy nadesłany artykuł; — jednakowo sędzę to zbytecznem.

W razie, gdybyś Pan miał jakie stosunki z p. Krasińskim Waleryanem, prosiłbym do niego się zgłosić z propozycją przyjęcia korespondencji z Anglii, i zaraz wspomnieć o warunkach pieniężnych. Nie wątpię, że przyjmie podobną propozycję, tem bardziej, iż gotów jestem przyjąć go do redakcyi; to jest, aby prócz artykułów korespondencyi zagranicznej, zasilął nasze pismo artykułami de fond

W tych wszystkich przedmiotach oczekuję z niecierpliwością wiadomości od Pana.

Załączam wyraz mego szczerego poważania,

ADAM POTOCKI.

---

## VI.

A Monsieur Charles Forster,  
à Paris,  
23 rue Neuve St. Roch.

Dresde, le 2 Février 1849.

Monsieur,  
Avez vous reçu ma lettre datée de Kremsier,

et qui contenait une réponse détaillée aux questions que vous m'aviez posées, ainsi que deux incluses, une pour le Prince, l'autre pour Mme. K...? Depuis ce tems j'ai reçu toutes vos lettres, y compris celle du 23 Janvier, et je ne puis modifier en rien les instructions que je vous ai données.

Plus que jamais il faut agir avec réserve, et laisser aux évènements le tems de s'éclaircir. Au moment où je vous écris nous apprenons les premières nouvelles des troubles éclatés à Paris, par suite du remaniement projeté de la garde mobile. La victoire cette fois encore ne peut être incertaine, — mais quelles en seront les suites en France, et par contre coup en Europe? Voilà une question bien grave pour nous tous. Cela ne peut être que le triomphe du régime et du despotisme militaire; et ce régime chez nous signifie en ce moment réaction dans le sens le plus étendu du mot.

Il faut tâcher d'amener le Prince à sortir de la réserve dans laquelle il semble vouloir se maintenir; — il faut obtenir une réponse aussi positive que possible, et me la rapporter dès que les circonstances vous permettront de quitter Paris. N'oubliez pas aussi de faire mention des correspondances, qui, dans tous les cas, ne peuvent être rattachées à l'action du Prince. C'est un point important pour l'existence future du journal. C'est vous dire, que je tiens à mon projet, et que j'y

travaille sérieusement. Des relations arrêtées avec „la Patrie“ \*) et la „Revue“, sont aussi fort importantes, et je considère ce point comme fixé.

Les nouvelles que vous me donnez du Piémont sont facheuses, et peuvent servir de preuve que les inconséquences sont inévitables lorsque le point de départ est faux. — Cependant, encore une fois: *Andare piano per andare sano*.

Jusqu'à présent il n'est pas question de dissoudre la diète. Elle continue son travail à Kremisier, et il paraît qu'elle le continuera encore de quelque tems. L'esprit de notre députation, — à part quelques excéptions incorrigibles, — est sensiblement modifié en bien. Nous sommes même parvenus en dernier lieu à rapprocher les esprits et à rallier tout un parti autour de Potocki et de Z. Zamojski. — Je crois y avoir aussi contribué, ce qui me rends heureux de mon voyage.

Demain je retourne à Cracovie en passant par Posen, où je ne compte m'arrêter que quelques jours.

Encore une fois, amenez les rapports avec le Prince à une réponse positive, et revenez dès que vous aurez atteint ce but. Tâchez cependant d'avoir vos papiers bien en règle, pour éviter toute difficulté.

Recevez l'expression de ma considération.

ADAM POTOCKI.

---

\*) Dziennik paryzki: „La Patrie“, był wówczas organem stronnictwa liberalnego, i nam przyjaznym. K. F.

P. S.

L'état de siège en Galicie n'est qu'une mesure provisoire, motivée par le voisinage de la Hongrie. On en a bien profité un peu pour arrêter le mouvement des esprits, et dans l'idée de limiter la liberté de la presse; — mais en tout cas cet état de choses ne peut durer longtems. A cette heure tous les journaux sont suspendus, il est cependant facile d'avoir des permissions spéciales. Reste à savoir, s'il ne vaut pas mieux attendre la règle générale.

En Hongrie la guerre est terminée; on dit même que Kossuth a été arrêté. Voila un beau triomphe pour tous les Magiaromanes, et pour ceux qui voulaient rattacher la cause de notre pays à celle des Hongrois. — La leçon profitera elle?

---

## VII.

A Monsieur Charles Forster,  
à Paris,  
23 rue Neuve St. Roch.

Cracovie, le 15 Février 1849.

Conformément à votre désir, Monsieur, je vous envoie ce mot p. r. à Dresde, pour vous indiquer mon retour définitif à Cracovie, où j'attends de pied ferme votre arrivée.



Il me faut vous répéter mes recommandations les plus expresses de ne pas vous mettre en route pour Cracovie sans avoir vos papiers parfaitement en règle. Plus que jamais nous nous trouvons actuellement sous un régime d'arbitraire et d'inquiétude, et par rapport à nous personnellement exposés à toutes les persécutions d'une inimitié acharnée. Je sais bien que cet état de choses ne peut être que transitoire, mais enfin aujourd'hui il existe dans toute sa force. On n'a pas voulu, peut-être même on n'a pas pu ramener l'ancien mode de gouvernement; mais en revanche, on se plait à suspendre toutes les lois sans exception, en donnant à cette invention d'un nouveau genre le nom baroque d'état de guerre; vous voyez, que nous sommes visiblement en progrès.

Si donc vos papiers ne vous donnent point une sécurité parfaite, veuillez vous rendre à Breslau, et me faire savoir votre arrivée dans cette ville, sans perte de tems. Quant aux lettres dont vous êtes porteur, veuillez les remettre au banquier E... à Breslau, correspondant de Mr. W...., qui sera prévenu à ce sujet, et me les fera parvenir.

Ce moyen sûr de communication peut aussi servir à vos lettres, si, à défaut d'une rencontre, vous voulez me donner par écrit un rapport détaillé du voyage. Tout cela, s'entend, est pour le cas où vous trouveriez plus prudent de ne pas passer la frontière, car je n'ai pas besoin d'ajouter

qu'il serait pour moi bien plus désirable de pouvoir m'aboucher verbalement avec vous.

La réponse du Cte. Krasinski est parfaitement satisfaisante, et je ne puis que vous remercier du soin que vous avez mis à cette affaire, ainsi qu'à celle d'une correspondance à Paris. Je voudrais cependant sur ce dernier point avoir de vous de plus amples informations.

Quant aux correspondances dont vous avez fait mention au Prince, elles ne peuvent être directes dans l'état présent des choses. Pour lever les difficultés, je pense organiser un point central quelque part en Allemagne et me mettre d'ici en rapport avec ce centre général. Veuillez donc écrire à ce sujet à Mr. Budzynski, et lui faire savoir que les communications en question ne pourront exister que du moment où j'aurai pris mes mesures, ce dont je le préviendrai sans délai.

Je vais écrire à Kremsier pour que l'on envoie vos lettres par Breslau.

Agréez Monsieur l'expression de ma parfaite considération.

ADAM POTOCKI.

---

## VIII.

Do JW. hrabiego Adama Potockiego  
w Krakowie.

Paryż, d. 19 Lutego 1849.

JW. Panie Hrabio,

Po długich zachodach i usilnych ciągłych domaganiach się moich o stanowczą decyzję księcia Adama Czartoryskiego w odpowiedzi na przywieziony temuż w Styczniu r. b. list Pański i dane mi ustne informacje, wyznaczył nareszcie książę konferencję, której dosłowny rezultat w poniższym opisie spieszę Panu Hrabiemu przesłać.

Działo się w Paryżu, w hotelu Lambert,  
d. 19 Lutego 1849.

Stósownie do życzenia księcia Adama Czartoryskiego, w skutek przywiezionego do niego listu hrabiego Adama Potockiego, oraz ustnych komunikacyi zrobionych w téj rzeczy przez Karola Forstera, odbyła się na dniu dzisiajszym konferencya pomiędzy hrabią Władysławem Zamojskim, ze strony księcia Adama, i Karolem Forsterem, ze strony hr. Potockiego, stawającym.

Na zapytanie hr. Zamojskiego opowiedział Forster pokrótce cel zleceń danych mu w końcu roku zeszłego przez księcia A. Czartoryskiego co do porozumienia z reprezentacją Galicyi, — ró-

wniez dał wiadomość o swoim działaniu na sejmie w Kromieryżu w ciągu Listopada i Grudnia r. z. — a w końcu przedstawił warunki, pod jakimi hr. Adam Potocki pojmuje możebność wspólnego swego działania w sprawie narodowej z księciem Adamem Czartoryskim.

Warunki te hr. Adama Potockiego zawarte są w liście jego do księcia Adama przywiezionym w początku Stycznia r. b. przez Karola Forstera, i w danych temuż przez hr. Potockiego ustnych instruceyach. — Są one następujące:

1) Zmiana godła i cechy nadanych czynnościom agentów i wszystkich osób działających w imieniu i z ramienia księcia Adama.

2) Okazanie tendencyi i oczywistej chęci przeniesienia głównego ogniska całego działania, do kraju; — coby też wkrótce nastąpić musiało przez przyjazd księcia Adama z Paryża do Galicyi, — a przynajmniej, przez zbliżenie się księcia do granic kraju, pozostawiając tylko agencję polską w Paryżu.

3) Wyjście księcia ze stanowiska emigracyjnego, a przeto rewolucyjnego, i z zasady konspiracyjnego, i przejście księcia na pole stanowiska rzeczywistego, dziś istniejącego kraju, z przyjęciem jego na na teraz, jakim rzeczywicie i legalnie jest.

4) Zupelne zniechanie polityki osobistój.

Forster przytem oświadczył, że hr. Adam Potocki po przyjęciu dopiero tych warunków przez

księcia Adama, widzi możebność i potrzebę porozumienia się co do dalszego kierunku zachodów w sprawie narodowej.

Na to przedstawienie odpowiedział hr. Zamojski co następuje:

Co do 1) Godło i cecha nadane czynnościom agentów były zawsze: narodowość polska; — niepodległość kraju w całej jego obszerności, — i przekonywanie rządów i narodów o potrzebie całej Polski.

Co do 2) Hr. Zamojski poczytuje niepodobiestwo przeniesienia głównego ogniska działania do kraju, z powodu, że kraj (to jest Galicya) dziś działający, musi się ograniczać do swego tylko obszaru; — kiedy przeciwnie, działanie księcia Adama w Paryżu i w całej Europie miało zawsze na celu Polskę całą, nie zaś tylko Galicyę. Udanie się przeto księcia Adama do Galicyi, lub zbliżenie się jego do jęj granic, musi, dla politycznych okoliczności, zostać odroczone.

Na to Forster odrzekł, że hr. Potocki nie żąda bynajmniej, ażeby książę Adam ograniczał nadal czynności swoje do samęj tylko Galicyi; lecz mniema, że stojący na ziemi polskięj i wsparty na opinii krajowęj, książę Adam mógłby, tak przez swe osobiste stosunki zagranicą, jak i przez główną agencję polską, mającą pozostać w Paryżu, w zupełnej zgodzie z tymże hrabią i z życzeniem kraju, skutecznieć pewnie, niż dotąd, robić dalsze kroki u rządów i narodów z nami sympatyzują-

wniez dał wiadomość o swoim działaniu na sejmie w Kromieryżu w ciągu Listopada i Grudnia r. z. — a w końcu przedstawił warunki, pod jakimi hr. Adam Potocki pojmuje możebność wspólnego swego działania w sprawie narodowej z księciem Adamem Czartoryskim.

Warunki te hr. Adama Potockiego zawarte są w liście jego do księcia Adama przywiezionym w początku Stycznia r. b. przez Karola Forstera, i w danych temuż przez hr. Potockiego ustnych instrukcyach. — Są one następujące:

1) Zmiana godła i cechy nadanych czynnościom agentów i wszystkich osób działających w imieniu i z ramienia księcia Adama.

2) Okazanie tendencyi i oczywistej chęci przeniesienia głównego ogniska całego działania, do kraju; — coby też wkrótce nastąpić musiało przez przyjazd księcia Adama z Paryża do Galicyi, — a przynajmniej, przez zbliżenie się księcia do granic kraju, pozostawiając tylko agencję polską w Paryżu.

3) Wyjście księcia ze stanowiska emigracyjnego, a przeto rewolucyjnego, i z zasady konspiracyjnego, i przejście księcia na pole stanowiska rzeczywistego, dziś istniejącego kraju, z przyjęciem jego na na teraz, jakim rzeczywicie i legalnie jest.

4) Zupelne zniechanie polityki osobistej.

Forster przytem oświadczył, że hr. Adam Potocki po przyjęciu dopiero tych warunków przez

księcia Adama, widzi możebność i potrzebę porozumienia się co do dalszego kierunku zachodów w sprawie narodowej.

Na to przedstawienie odpowiedział hr. Zamojski co następuje:

Co do 1) Godło i cecha nadane czynnościom agentów były zawsze: narodowość polska; — niepodległość kraju w całej jego obszerności, — i przekonywanie rządów i narodów o potrzebie całej Polski.

Co do 2) Hr. Zamojski poczytuje niepodobieństwo przeniesienia głównego ogniska działania do kraju, z powodu, że kraj (to jest Galicya) dziś działający, musi się ograniczać do swego tylko obszaru; — kiedy przeciwnie, działanie księcia Adama w Paryżu i w całej Europie miało zawsze na celu Polskę całą, nie zaś tylko Galicyę. Udanie się przeto księcia Adama do Galicyi, lub zbliżenie się jego do jej granic, musi, dla politycznych okoliczności, zostać odroczone.

Na to Forster odrzekł, że hr. Potocki nie żąda bynajmniej, ażeby książę Adam ograniczał nadal czynności swoje do samej tylko Galicyi; lecz mniema, że stojący na ziemi polskiej i wsparty na opinii krajowej, książę Adam mógłby, tak przez swe osobiste stosunki zagranicą, jak i przez główną agencję polską, mającą pozostać w Paryżu, w zupełnej zgodzie z tymże hrabią i z życzeniem kraju, skuteczniej pewnie, niż dotąd, robić dalsze kroki u rządów i narodów z nami sympatyzują-

cych, w sprawie całej Polski, — anizeli wprost z Paryża, gdzie książę osobiście stoi na pozycji rewolucyjnej, którą żadne rządy regularne ani uznawać, ani z nią w stosunki wchodzić nie mogą. Forster uważa przeto, że książę Adam mógłby być nierównie więcej użytecznym sprawie polskiej podnosząc głos z punktu pozycji realnej, to jest krajowej, anizeli w Paryżu, z punktu tylko uczuciowego.

Również udanie się do Galicyi księcia Witolda, syna księcia Adama Czartoryskiego, które Forster uważał za dobre, nim książę Adam sam będzie mógł przybyć do Galicyi lub zbliżyć się do granic kraju, uznał hr. Zamojski za niepodobne, z powodu spodziewanej wojny w Sardynii, gdzie młody książę Witold jest oficerem w wojsku.

Co do 3) Wyjścia ze stanowiska rewolucyjnego i przejścia księcia Adama na pole rzeczywistego, dziś istniejącego kraju, uważał równie hr. Zamojski, przynajmniej na teraz, za niepodobne, z powodów, — że ustępując ze stanowiska emigracyjnego, które jest żywą protestacją przeciw rozbiorom i zniszczeniu Polski, zrzekałaby się emigracya i reprezentujący ją książę Adam, imienia polskiego; — że przyjmowałaby ta reprezentacya część tylko kraju (to jest Galicyę), za całość; — i że wszelkie czynności księcia od roku 1831, przez to wyjście ze stanowiska emigracyjnego, rewolucyjnego, zostałyby unieważnione i zerwane; — że, gdyby nawet, widząc niepodobień-



stwo odbudowania całej Polski, książę Adam chciał ofiarę tę uczynić i poddać się tej smutnej konieczności ustąpienia swego ze stanowiska rewolucyjnego, żadnej by to dla sprawy narodowej, do samej Galicyi ograniczonej, nie mogło przynieść korzyści, gdyż po ustąpieniu jego od takiego jak dotąd działania w ogólnej sprawie Polski zagranicą, — stanowisko to zajętem by zaraz zostało przez towarzystwo demokratyczne polskie w Paryżu, którego ruchy stałyby w sprzeczności z działaniem krajowem galicyjskiem.

Tu Forster zwrócił ponownie uwagę na to, że tu wcale nie chodzi o zupełne usunięcie się księcia od działania w sprawie Polski, w Paryżu lub gdziekolwiek bądź zagranicą; lecz że, przeciwnie, pozostawiona główna agencya polska w Paryżu, mogłaby nawet, dla zachowania wpływu imienia księcia, być tam reprezentowaną przez jednego z jego synów, z przydaniem mu, ze strony hrabiego Potockiego, za wspólną zgodą, poważnej, zręcznej i doświadczonej osoby; i która to agencya, jeżeli to porozumienie, o jakim dziś mowa, a jakie książę Adam sam życzył widzieć zawiązane, ma nastąpić, — działała tam podług dawanych jęj instrukcyi w zupełnej zgodzie księcia Adama z hr. Potockim. Niema tu więc wcale mowy o osłabieniu powagi i zakresu działań księcia, ale przeciwnie, o osadzeniu tychże działań, przez to porozumienie z hr. Potockim i przez niego z reprezentacją Galicyi, na silniejszych niż dotąd były

podstawach. — Co się zaś tyczy obawy hr. Zamojskiego o towarzystwo demokratyczne, — dodał Forster, — takowe, jakkolwiek być może ono zabiegłem i czynnem, niema pewnie u konserwatywnych rządów takiego przystępu, jaki agenci księcia znajdować może mogli; — i że zresztą niema też żadnej obawy, ażeby to towarzystwo miało w swych nadal zachodach być szczęśliwsiem u tychże rządów, aniżeli niemi były gorliwe pewnie, ale przez lat przeszło szesnaście zupełnie bezskutecznie robione zachody w sprawie Polski przez hotel Lambert.

Co do 4) Zaniechania polityki osobistej; — hr. Zamojski oświadczył, że takowa nigdy nie istniała; — że jeżeli stronnictwo zasady monarchicznej w dniu 3 Maja osobę księcia Adama Czartoryskiego jako uosobnienie téjże myśli obrało, polityka ta była tylko szczegółową myślą piszącego dziennik, ale nigdy nie stanowiła zasady czynności księcia, ani rozkazów dawanych jego agentom.

Po powyższem tłumaczeniu danem przez hr. Władysława Zamojskiego, Forster oświadczył jeszcze dodatkowo, że obywatele Galicyi, równie jak hr. Potocki, poczytują ruchy emigracyjne polskie we Włoszech i w Węgrzech za szkodliwe dla rozwoju narodowości polsko-galicyjskiej; — że, jeżeli narodowość polska ma, przynajmniej w braku lepszej i silniejszej zasłony i do przyjaźniejszej

pory, wzrastać i rozwijać się pod tarczą korony Austryi, nienależałoby Polakom stawać w szeregach otwartych nieprzyjaciół téjże korony, ażeby przez to nieprzyjacielskie stanowisko nie krzyżować i paraliżować działań krajowych i sejmujących reprezentantów Galicyi; — i że nie widzi wcale potrzeby, ażeby Polacy wspierali w Węgrzech interes Madziarów, znanych nieprzyjaciół Słowiańszczyzny, który jest tylko interesem kasty, nie zaś interesem narodowości i wolności.

Na to hr. Zamojskie odpowiedział, że działania polskie we Włoszech i w Węgrzech mogą się w przyszłości stać pożytecznemi ojczyźnie, kiedy się Słowianie porozumieją przeciw Austryi, — i że Polacy służący pojedynczo w wojskach zagranicznych nabywają nauki wojskowej, mogącej kiedyś przydać się może ojczyźnie; — że, gdyby jednak obywatele Galicyi wyraźnie żądali, ażeby hr. Zamojski poprzestał działać we Włoszech, i zaniechał tamże wszystkich swoich formacyi, gotów jest, lubo z żalem, poddać się téj woli, i że w tym celu naradzi się z księciem Adamem.

Hr. Zamojski, już przed tą konferencją, zawiadomił Forstera, że z Monachium pisał do hr. Adama Potockiego zapraszając go do Paryża dla ostatecznego porozumienia się i uregulowania stosunków; i życzył, aby Forster, z swój strony, obecnie jeszcze hr. Potockiego o przybycie do Paryża upraszał, co też Forster na téj konferen-

cyi, przed jój zamknięciem, w hotelu Lambert zrobił.

Za wiarogodność świadczy

KAROL FORSTER.

## IX.

Do JW. hrabiego Adama Potockiego  
w Krakowie.

Paryż, d. 19 Lutego 1849.

Najłaskawszy Panie Hrabio,

W pierwszych mych listach dnia dzisiejszego przesłałem Panu Hrabieму opis méj konferencyi z hr. Władysławem Zamojskim, wyznaczonym do tego w zastępstwie księcia Adama. — Tu dodam jeszcze kilka uwag osobistych.

Opis rzeczony jasno wskazuje rezultat, jaki z trudnością, po najgorliwszych zachodach i naleganiach, zdołałem nakoniec w hotelu Lambert uzyskać. — Jest on żaden, i niewiem, czy Pan Hrabia, w obec takiego skutku, zechcesz jeszcze, lub nie, sam przybyć do Paryża.

Co do mnie, nie robię już sobie żadnej iluzyi w tym kierunku. Po wielu ponawianych rozmowach, i przedstawianych przezemnie korzyściach, jakie by mogły wyniknąć z tak ważnego udziału Pańskiego, i z jego wpływem reprezentacyi gali-

cyjskiej, w dalszym kierunku sprawy narodowej, mniemam, że gdyby nawet książę sam miał być myśl (czego dziś jednak nieprzypuszczam) skłonienia się do warunków Pańskich, a przeto do zawiązania życzonego przez niego w Listopadzie r. z. porozumienia; — to otaczające go osoby były temu przeciwne, i niewątpliwie w tym razie, ze względu swych osobistych rachub, wznosiły nieprzebyte zapory. — Hrabia Władysław Zamojski jest tu głównym doradcą, i można prawie rzec, sternikiem (tak, jak nim był, na nieszczęście Polski w r. 1831, w korpusie Ramoryny, którego on głównie, wbrew wczesnym wyraźnym rozkazom najwyższej władzy wojskowej, spowodował do nieposłuszeństwa i do nieprzybycia na obronę Warszawy; a w końcu, do wejścia do Galicji\*); — hrabia Zamojski, mówię, — zaslaniając się dziś pięknymi, bardzo patryotycznymi słowy, — przez które starał się, bardzo naturalnie, nadać jak najchlubniejszą, uludną postawę swój polityce pro domo, — niewypuści tu eugli z ręki; i silnie w tem popierany był i będzie przez osoby nie chcące rachować się ani z czasem, ani z wypadkami, lecz żyjące jedynie w przeszłości; — a tymi są, jakby wielcy dygnitarze przy hotelu Lambert, panowie Barzykowski i Teodor Morawski, który to

---

\*) Jakkolwiek przykrem mi wówczas było traktować w tej sprawie z tym, którego postępowanie w r. 1831 dokładnie mi było znane, stłumiłem w sobie to uczucie wstrętu, aby tylko dojść do żądanej przez hr. Potockiego, ostatecznej decyzji księcia Adama.

ostatni zwłaszcza, z tój próżności jego dogadzającej fikcyjnej urzędowej pozycyi w Paryżu, — jakiej przystanie księcia na warunki Pańskie położyłoby koniec, — za nic w świecie ustąpić by niechciał.

Jeżeli w końcu rzeczonój konferencyi przystając na życzenie hr. Zamojskiego, zapraszałem Pana Hrabiego listownie do przybycia do Paryża, zrobiłem to jedynie dla tego, aby nie dać powodu do zarzutu, że w tój kwestyi porozumienia wnoszę jakąbądź trudność, ale przyznam sumienie, że żadnego z przybycia tu Pańskiego nie oczekuję już teraz skutku. — Są ludzie, których ani czas, ani doświadczenia niezego nie nauczą, i którzy zawsze i we wszystkim ściśle identyfikując swój interes osobisty, lub swą dumę, z interesem kraju, pochlebnie wmawiają w siebie, że służą ojczyźnie. Lata i wypadki przechodzą ponad ich głowami, lecz nie rozjaśniają ich oka, — bo stojącym niewzruszenie na jednym punkcie, niedostaje im tego poczucia, że człowiek myślący uczy się aż do grobu, i że ten tylko z tój nauki prawdziwą korzyść osiąga, kto zarazem z czasem swoim postępuje.

Z ludźmi przeto, qui ont un parti pris d'avance, et qui ne veulent point en démordre, nie podobna jest dyskutować, a tem mniej dojść do jakiego stanowczego porozumienia. Egoizm i duma, przy najwyższem o sobie mniemaniu, i w świętym nawet interesie ojczyzny naj-

mniejszego ustępstwa ze swego wymarzonego stanowiską zrobić nie umieją.

Z konferencyi też mojej z hr. Władysławem Zamojskim wypływa widocznie ten wniosek, że to porozumienie się z Panem Hrabią, i za jego wpływem z reprezentacją Galicyi w interesie sprawy narodowej, które z hotelu Lambert w Listopadzie r. z. proponowano i życzone, zamiast otwarcia nowej ery wspólnego, zgodnego z życzeniami kraju działania, musiało tylko po prostu mieć na celu, — bez żadnych zmian w dotychczasowej polityce hotelu Lambert, i dla dalszego jej równego prowadzenia, — uzyskanie, nie tyle współudziału i moralnego poparcia (bo tego widocznie chciano uniknąć, skoro hr. Zamojski, stawiając swój program, żadnego ustępstwa dla warunków Pana Hrabiego nie robił), — ile chyba materyalnej tylko pomocy Pańskiej i kraju.

Mimo więc wszelkie moje usiłowania i perswazye o doprowadzenie takiego porozumienia co do dalszego wspólnego kierunku interesu ogólnego narodowego, pole to pozostanie tu odłogiem, bo żadni krzątający się tu na niem pracownicy zapłodnić go pewnie nie potrafią.

Załączam wyraz uszanowania.

KAROL FORSTER.

---

## X.

A Monsieur Charles Forster,  
à Paris, hôtel Lambert.

Krakow, d. 25 Lutego 1849.

Szanowny Panie,

Odebrawszy w tój chwili listy Pańskie z dnia 19 b. m. pospieszam z odpowiedzią, aczkolwiek pisany przed kilkoma dniami list do Pana W. Zamojskiego was uwiadomi o moich zamiarach, i o uznanėj przezemnie niemożności jechania w tych czasach zagranicę. Ten list mój, zapewne już doszły, spowoduje pewnie Pana do prędkiego wyjazdu; przeto niewiem czyli dzisiajsze me pismo zastanie Pana na miejscu. Piszę więc na chybił trafil dla uniknienia wszelkiego nieporozumienia, i aby Panu powtórzyć chęć moją rychłego spotkania się z nim tutaj na miejscu, jeżeli papiery wszelkie masz w skrupulatnym porządku; — albo też w Wrocławiu, w razie przeciwnym; — w czem się odwołuję do listu pisanego post. rest. do Drezna.

Zajęcia więc moje niepozwalają mi na teraz wyruszyć z miejsca; — a prócz tego, przyznać się muszę, iżbym nie mógł upatrywać żadnej możebnej korzyści z przejazdu do Paryża. Nietylko się nic nie zmieniło w ogólnym stanie rzeczy, ale nawet wypadki ostatnie, tak we Włoszech, w Węgrzech i u nas, wybitniejszy nadały charakter sto-



sunkom w kierunku przezemnie i przez nas oznaczonym.

Je ne pourrais donc que répéter ici ce que j'ai écrit précédemment, — ce que vous avez rapporté verbalement, — sans modification quelconque; — bien au contraire, en renchérissant sur le sujet. Ainsi la recontre ne pourrait point porter fruit, et par contre, elle est inutile.

Le maintien de la paix étant presque assuré pour l'année, notre action à l'étranger, comme à l'intérieur, ne peut et ne doit avoir qu'un seul caractère et une seule direction. Elle doit être légale, dans des buts d'organisation sociale. Toute organisation cependant requiert une base positive, et ne peut porter sur un état idéal et fictif. Ainsi, à ce sujet point de vaines illusions! Acceptons le terrain que les événements ont affranchis; acceptons le avec sincérité, et, pour le moment, sans arrière pensée. — C'est l'unique moyen de travailler avec succès, et peut-être, Dieu aidant, de résoudre les questions sociales et intérieures, qui, comme vous le savez, — ont plus d'importance et de valeur, que toutes les questions politiques et extérieures.

Voilà mon dernier mot, — comme il a été mon premier. — Veut-on reconnaître la vérité et agir en conséquence, je ne pourrais qu'être heureux de l'union des efforts particuliers. Dans le cas contraire, il est de mon devoir de briser tout court, car je ne puis et ne dois faire un pas

en dehors du cercle que les circonstances nous ont ici tracé.

J'ai exprimé hautement mon opinion sur l'attitude prise dans le Piémont. C'est une faute et une inconséquence. Aujourd'hui il n'est pas difficile de faire des concessions à ce sujet, vu que la position est changée, et que la guerre, si elle éclate, tournera contre les nouvelles républiques, et non pas contre l'armée de Radetzky. Enfin, le pas est fait; il n'y a plus à en revenir; — mais en revanche, il s'agit de se prémunir à l'avenir contre des pareils empiétements. — Voilà une raison de plus de tenir fermement aux premières conditions posées.

Ne sachant point si ma lettre vous trouvera à Paris, je ne lui donne pas plus d'étendue, et finis en joignant l'expression de ma parfaite considération.

A. POTOCKI.

---

## XI.

A Monsieur Charles Forster,  
à Dresde, hôtel Stadt London.

Cracovie, le 19 Mars 1849.

On vient de me remettre votre lettre, Monsieur, et j'y répons sur le champ, sans avoir besoin de vous parler de l'impatience que j'ai de vous revoir le plutôt possible.

Si vos papiers sont en règle, comme vous me l'écrivez de Paris, je ne vois aucun empêchement à votre venue ici, car les bruits de l'entrée de nos voisins sont absolument denués de fondement. Cependant, mieux que moi vous serez juge de votre position, et si vous croyez plus prudent de ne pas passer la frontière à présent, je suis prêt à aller vous trouver à Breslau. A cet égard il me faut une réponse, que vous aurez la complaisance de me faire aussitôt après avoir reçu la présente; et au cas où vous vous décidériez pour Breslau, veuillez m'indiquer le jour, où j'aurai la certitude de vous trouver dans cette ville.

Depuis quelques jours les évènements prennent un caractère de plus en plus décisif, et plus que jamais il est nécessaire d'être bien au courant de la position. Voila une bien grande raison qui me fait désirer de vous voir mettre le moins de tems possible à faciliter une rencontre entre nous.

Agréez, je vous prie, Monsieur, l'expression de ma parfaite considération.

ADAM POTOCKI.



## NOTA.

W kilka miesięcy po ostatnim tym liście, hr. Adam Potocki zniechęcony nieprzyjaznym zwrotem rzeczy publicznych, coraz mniej dla sprawy naszej przedstawiającym widoków, zaniechał swój zamiar założenia w Krakowie nowego dziennika poświęconego tejże sprawie, — wziął chwilowo czynny udział w Dyrekcyi „Czasu“, — a nakoniec podróżował po różnych krajach Europy. — Ja zaś, ze względu że mój paszport francuzki nie dość mnie zasłaniał w Niemczech i w Austryi (gdzie zawsze jeszcze wówczas zamierzałem osiedlić się w Galicyi), udałem się w ciągu roku 1849 do Berlina, i tu, przy pomocy wielce mi życzliwego słynnego uczonego, Aleksandra v. Humboldt, otrzymałem prawo osiedlenia, które nawet sam król Fryderyk Wilhelm IV., po przyjęciu przedstawionego mu przez tegoż uczonego mojego dzieła: „*Quinze ans à Paris*“, w nader zaszczytnym dla mnie własnoręcznym liście, w następujących słowach: „*Il m'a été agréable d'apprendre que cherchant de la tranquillité littéraire, vous êtes établi dans mes Etats*“, potwierdzić raczył.

Tak więc uregulowawszy zupełnie w r. 1849 moją pozycję, mogłem nakoniec, jako osiedlony mieszkaniec Berlina, wyborca i obieralny, mieć ruchy wolne w każdym kierunku, i myśleć znów o rozpoczęciu nowych zachodów i prac, w zamiarze stania się użytecznym tak mojemu rodzinnemu krajowi, jak i samemu sobie, kiedy przyjazny wypadek nadał nagle stanowczy kierunek moim

myslom. — Krakowski dziennik „Czas“, w swój recenzji o mojem dziele: „Retour à l'ordre“ wyszłem w Paryżu, wyrzekł pomiędzy innemi te słowa: „Żałujemy, że autor nie pisze po polsku; — niema może „kraju, gdzieby książki, jak je pisze p. Forster, w stylu „jasnym, prostym, dla każdego przystępnym, a w tym „duchu i kierunku, były potrzebniejsze aniżeli w naszym.“

Te życzliwe słowa otworzyły przedemną cały wido-krąg działania na drodze służenia znów krajowi.

Obok kierunku politycznego w sprawie naszej narodowej, widziałem zawsze obszerne u nas pole wymagające koniecznej zupełnej reformy i wielkiego rozwoju; polem tem jest powszechna praktyczna oświata. — W głębokiem przekonaniu, jakie zawsze miałem, że taka oświata jest, i być koniecznie musi najsilniejszą podstawą dla przyszłych losów Polski, — słowa powyższe „Czasu“, stały się dla mnie błogą skazówką i bodźcem. Tak, jak przez ciąg mego stałego pobytu w Paryżu od roku 1832 do 1848, zajmowałem się szerzeniem pomiędzy tym nam przyjaznym narodem wiadomości o dziejach naszych historycznych, i walczyłem wraz z publicystami francuzkimi téj opinii, o zaprowadzenie tam nauki obowiązkowej i bezpłatnej; — tak teraz, w Berlinie, starałem się przyswoić językowi naszemu ważniejsze dzieła obce ekonomiczne, mało, lub prawie wcale u nas nie znane. — Rozpocząłem więc zaraz, lubo bez żadnego na to funduszu, jedynie tylko kredytem uczciwego imienia i przez subskrypcye, moje wydawnictwo polskie, w zakresie którego ogłosiłem z kolei: „Bibliotekę nauk moralnych i polityczno-ekonomicznych“, złożoną z 20 dzieł tłómaczonych przezemnie z francuzkiego lub własnego utworu; — „25 Książeczek dla klas pracujących“; — „Tekę narodową“, złożoną z 4 dzieł historycznych, i inne pisma pojedyncze; — a z tych publikacyi, miałem to

wielkie szczęście (prócz rozprzedanych egzemplarzy pokrywających kosztą wydania) rozdać bezpłatnie różnym zakładom naukowym, przemysłowym i czytelnikom ludowym we wszystkich częściach Polski, oraz w tych krajach Europy i Ameryki, gdzie nasi wychodźcy założyli polskie czytelnie, znaczną bardzo liczbę książek.

Życzliwemu też poparciu prassy, we wszystkich częściach naszego kraju, zawdzięczam w znacznej części to powodzenie, którego jeden z najszacowniejszych mi dowodów przytaczam tu jedynie w myśli, aby takowy, dla uczczenia pamięci jego autora, współrodakom od załaty uchowac. Jest to list następujący hrabiego Agenora Gołuchowskiego, b. C. K. Namiestnika w Galicyi.

Lwów, d. 26. Grudnia 1866.

„Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Wybacz mi Pan, że na uprzejme pismo z 8 b. m. towarzyszące cennym jego pracom dziś dopiero odpowiadam; lecz trzeba mi było świąt, by nieco swobodniej odetchnąć. Korzystam przeto z tej krótkiej chwili wytchnienia, aby w pierwszym rzędzie podziękować W. Panu za przesłane mi dzieła z którymi, o ile mi na to czasu stać, zwolna się zapoznaje.

„Rozstrzelenie nasze polityczne, brak wszelkiej spójni umysłowej i odśrodkowanie sił naszych żywotnych, są powodem, że chociaż jesteśmy sobie braćmi i wspólną naszą matkę zarówno kochamy, wzajemnie przecież mało się znamy, a tem samém liczne nasze prace w różnych kierunkach podjęte, zwolna tylko postępują i na ogół narodu naszego poslední tylko wpływ wywierają.

„Uwagi te w szczególności stosuję dziś do prac Jego, które bezsprzecznie, pod wpływem przyjaźniejszych okoliczności, dla społeczeństwa naszego wielką by były doniosłości, albowiem pod wielu względami wypełniają

próżnią w pojedynczych działach literatury naszej; lecz w skutek rozstrzelenia się naszego, zwolna tylko wciśkają się do pojęć w powszechności naszej. — Z tem wszystkiem prace te i tym podobne są dowodami żywotności naszej; — są one oraz zwiastunami lepszej przyszłości, — do której wszyscy wdychamy; — dla tego też nie ustawaj Pan w podjętem dziele, a ziarno dziś posiane, da Bóg, bogaty wyda plon.

„Chciéj przyjąć zapewnienie wysokiego poważania z jakim mam zaszczyt pisać się W. WM. Pana

uniżonym sługą

AGENOR GOŁUCHOWSKI.“

Do

Wgo. Pana Karola Forstera,  
w Berlinie,  
24 Leipziger Strasse.

List ten jasno okazuje jakiego naczelnika miała Galicya w osobie hr. Ag. Gołuchowskiego, i jak wielką stratę ze śmiercią tego znakomitego męża stanu poniosła. Oby on mógł być przykładem dla swych następców.

Taki skutek mych prac i usiłowań na polu piśmiennictwa polskiego (zwłaszcza od r. 1849), winien jestem owej szczęśliwej dla mnie myśli, jaką „Czas“ objawił, „żałując, że nie piszę po polsku.“ — To też najżywszą i głośnieją dla szanownej jego redakcyi mam wdzięczność za zrobioną wówczas tę uwagę. Jéj to winien jestem, że mi się powiodło służyć czynnie aż potąd dobremu interesowi naszego kraju, dla którego warunkiem życia, alternatywą być lub nie być, jest jak największy rozwój powszechnéj praktycznéj oświaty; — i pozyskać to nieocenione dla mnie uznanie współrodaków, jakie mi wynurzyli ze wszech stron Polski w d.

27 Czerwca 1876 przy 50<sup>ci</sup>o letnim jubileuszu prac moich literackich. — W obec takiego głośnego uznania, mogę podobno, bez zarozumienia, mieć nadzieję, że od roku 1831 umiał, w sposób honorowy i nie bez pewnego pożytku, dopełniać obowiązku mojego względem naszej wspólnej, nieszczęśliwej Matki, która, przez hańbą już w historyi napiętnowaną zbrodnię, skazana na męczeństwo, wymaga od każdego swych prawych synów nieograniczonego poświęcania się jej niewygasłej, świętej sprawie.

K. F.

